

# PRZYJACIEL LUDU

ORGAN ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPINSKI

W całym kraju koszt. rocznie **5 złotych**  
kwartalnie **1 zł. 25 gr.**

Nr. pojedynczy **12 groszy.**

W Ameryce rocznie 2 Dol. Pojedynczy numer 8 ct.  
We Francji **40** rocznie fr.

Biuro Redakcji Administracji:  
**Kraków, Reformacka 7. Tel. 2014.**  
KONTO P. K. O. Nr. 140.929.

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.  
„Przyjaciel Ludu” — **Kraków.**

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę  
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każ-  
dego czasu. Przenumeratki kolportaż: płaci się z góry.

Anonse cała strona **120 złotych.**  
Wiersz milimetr. **24 groszy.**

Nr. 33.

Niedziela, dnia 10 sierpnia 1924.

Rok XXXVI

## Do uprawy jesiennej

polecam

Tomasyne, Superfosfat, Sól potasową, Kainit, Azotniak

nadto

wypróbowaną bajkę „USPULUN“

rychła dostawa i dogodne warunki

**JOZEF KARRACH, LWOW, UL. KOŚCIUSZKI 18.**

## Naczelnikowi cześć!

Sierpień 1914 roku pozostanie na zawsze w życiu narodu polskiego pamiętną rocznicą. Będzie zakończeniem cyklu rozpoczętego w dniu 23 marca 1794 roku przez Tadeusza Kościuszkę powstaniem, okresu trwającego sto dwadzieścia cztery lat. Dzień **szósty sierpnia** na zawsze pozostawił wspomnienie. „Nie z soli i nie z roli, a wyrósł z tego co boli”. Nie przyjechał do Polski z mandatem od przyjaciół lub wrogów. Nie przywiózł go z za morza angielski statek wojenny z nominacją na „jedyne go zbawcę ojczyzny” wypisaną przez „całe uchodźstwo”, a potwierdzoną staraniem Komitetu Narodowego w Paryżu lub w angielskim ministerjum spraw zagranicznych. Nie był Meżem

Opatrznościowym, wjeżdżającym w tryumfie, w towarzystwie angielskiego oficera do Poznania, a później do stolicy Polski, Warszawy. Nie był protegowanym ani tej zagranicy co „pozwoliła na niepodległość Polsce”, ani tej co wolności narodu polskiego jawnym była nieprzyjacielem. Wzrósł i walczył na ziemi polskiej, a stanął w kraju do walki samotnie, gdy inni z tej ziemi uciekali, albo nią jak przekupnie frymarczyli. On z garstką wybranych budził naród do czynu. Zato naród wybrał go na swego przewodnika. Nie pytał czy pozwoli na to Paryż czy Londyn. Niczyją a jeno własną wolą zdecydował, składając cześć i hołd rzetelnej zasłudze.

Przed pięcioma laty wojska polskie pod wodzą Piłsudskiego toczyły bój z bolszewją o Wilno, trzeba było na wszystkie strony opędać się wrogom i granice zakresłać. I kiedy stare pułki legjonowe wkroczyły do Wilna, aby sunąć dalej do rubieży starej Rzeczypospolitej, wtedy w Polsce biciem w dzwony przyjmowano generałów i knuto spiski przeciw Naczelnikowi Piłsudskiemu. Wiedział o tem Piłsudski, ale pozwolił bawić się pupilkom zagranicznym ufając, że naród poprze rzeczywisty czyn, a nie zdradzieckie na tyłach armji knowania. Przemówił potężnie w Wilnie. Przemówił później w Mińsku i Równem. I głos czynu zaważył więcej na szali, niż podstępne karłów nawoływania. Naród coraz bardziej rozumiał, że ma Wodza, którego wołanie o wiarę we własne siły, fundamentem się stało państwa polskiego. Gdy nadszedł wielki dzień rozprawy z barbarzyńską nawałą wschodnią, działy się rzeczy zgoła ciekawsze niż „Cud nad Wisłą”. Pupile zagranicy uciekali do Poznania. Ci zaś zwolennicy ich, którzy pozostali, oczy swe i nadzieje zwrócili na Naczelnika. I na wezwanie Wodza, stanął do walki cały naród. Niepomogły później rzucane nikczemne oszczerstwa na Naczelnika. Nie pomogły fałsze i kalumnie, że nie Piłsudski i nie żołnierz polski odnieśli zwycięstwo nad „Bolszewją”, a zagranica. Stał wobec rodzinnego zaprzaństwa Wódz na-

rodu i milczał. — Milczał, choć gorsze to były pociski, niż moskiewskie w reducie nad Stochodem. Jedni chcieliby żeby był dyktatorem. Inni znowu pragnęliby mieć Naczelnika, który rozkazy otrzymywałby z Paryża, Londynu i Rzymu. Dlatego Naczelnik mało mówi. Ot czasem, gdy warcholstwo zbytnio się rozhuła, jak w sprawie Wilna, powie krótko i dobitnie: Nie tędy panowie droga! Od czasu do czasu rozbryka się bezpaństwo i samowola, Naczelnik bierze wtedy lejce do ręki i z manowców na drogę równą rozbrykane koniki kieruje. Nie chcą koniki drogi równej i prostej. — Ciągną na wertepy wóz, nim targają, trzęsą, ale w końcu ulec muszą. Świadoma wola odnosi zwycięstwo.

W dzień szóstego sierpnia, w dzień historyczny, powstania państwa polskiego dajmy hołd naczelnikowi Piłsudskiemu. **Ma za sobą serc miliony, które nie znają fałszu i obłudy, ma za sobą lud polski, który wierzy w swego Naczelnika.** Lud ten pomimo nawoływania reakcji i kleru, wyraźnie wolę swą objawia. Życzy twórcy Nowej Polski, oby rozpoczęte dzieło odbudowy doprowadził do końca. I woła: „niech żyją żołnierze i towarzysze broni co poszli z nim, niech żyje Józef Piłsudski”.

Antoni Barłóg z Białki pow. Rzeszowskiego.

## Dokąd tak będzie?

Największą klęską, jaka do dziś dnia istnieje na wsi, jest to, że produkta rolne są tanie, a wyroby przemysłowe drogie. Cokolwiek przyjdzie do gospodarstwa kupić, czy podatek, niema z czego zrobić pieniędzy, bo na wsi jest wszystko za bezcen. I jeszcze z początkiem roku 1923 posłowie obecnego Związku Chłopskiego, a w szczególności poseł Pluta kiedy byli w Piaście, dążyli do tego, aby jak najprędzej odemknąć granice Państwa dla wywozu produktów rolnych. Z chwilą kiedy powstał rząd Chjeno-Piasta domaganie te jeszcze się więcej wzmogły, tembardziej, że wtenczas piastowcy mieli rządy w rękach. Ale pan Witos, który stał na czele tego rządu i mógł był to w roku 1923 zrobić, nie zrobił tego, a nawet nie chciał się zgodzić na postawienie wniosku w Sejmie w tej sprawie tak, że dopiero z początkiem października 1923 poseł Pluta wniósł taki wniosek. Ale jak już niejednokrotnie pisaliśmy o tem, pan Kowalczyk, prezes Komisji Rol-

nej, wniosek ten schował i nie wziął go zaraz pod obrady komisji, aż dopiero w marcu 1924 r. Z chwilą, kiedy ten wniosek pojawił się na komisji rolnej, wtenczas i Piastowcy i Związek Ludowo-Narodowy, naturalnie w porozumieniu z Piastem, przyszli na Sejm z podobnymi wnioskami i zdawało się, że sprawa wywozu dla wsi pomyślnie załatwioną będzie. Po długich posiedzeniach połączonych komisji rolnej i drożyznianej, uchwalono następujące rezolucje, a mianowicie: Wzywa się Rząd:

1) do zniesienia wszystkich ograniczeń w zakresie wywozu produktów rolnych, za wyjątkiem pasz treściwych.

2) do zniesienia opłat wywozowych od produktów rolniczych.

3) do wstawienia do taryfy celnej stawek celnych na produkty rolnicze, wwożone do Polski.

4) do obniżenia kosztów transportu i kosztów obrotu handlowego podstawowemi artykułami rol-

niczemi, a to przez odpowiednie zmiany w taryfach kolejowych i zniesienie względnie zmniejszenie podatku obrotowego od tych artykułów przy handlu wewnątrz kraju.

5) do wywierania wpływu na wysokość cen wyrobów przemysłowych przez obniżenia a względnie zniesienie dla pewnych produktów ceł wwozowych.

6) do natychmiastowego zniesienia systemu koncesji przy wywozie jaj i trzody chlewnej.

7) do wystąpienia z całą bezwzględnością przeciwko tym pośrednikom, młynarzom, rzeźnikom, piekarzom i innym przetwórcom produktów rolnych i mięsnych, którzy będą się starali na rynku wewnętrznym podnieść ceny eksportowanych towarów.

8) do zmuszenia przetwórców produktów rolnych i mięsnych do contentowania się zyskami o normach przedwojennych.

9) do wyboru komisji z 9 osób dla przeprowadzenia szczegółowej kontroli działalności Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu.

10) dla zwrócenia uwagi przy eksporcie artykułów rolniczych w pierwszym rzędzie na organizację drobnego rolnictwa w formie kooperacji wytwórczej i kredytowej.

Jakkolwiek Piastowcy głosowali przeciw 6-tej rezolucji, bo nie chcieli utracić wywozu jaj, to jednak rezolucje te zostały na komisjach uchwalone i nie było najmniejszej wątpliwości, że i na Sejmie przejdą, a w takim razie Rząd będzie musiał je wykonać i ceny produktów rolnych pójdą do góry. Ale od czegoż są w Sejmie endecy i piastowcy? Oni, aby się zemścić na tych, co z Piasta wystąpili i Rząd Chjeno-Piasta obalili, dążą do tego, aby produkta rolne jeszcze bardziej staniały i ażeby wieś przyprowadzić do ostatecznej ruiny, a potem, jak to zresztą już i dziś praktykują, udowodnić w pismach na wiecach, że za rządów Chjeno-Piasta było drożej, ale że ceny spadły i że jest tanio, to winni secesjoniści. I ażeby niedopuszczyć do podniesienia się cen, co oni robią? Oto na komisji przemysłowo-handlowej uchwalają ustawę o uregulowaniu stosunków celnych i cóż tam w tej ustawie jest napisane? Nie będziemy czytelnikom załączać całej ustawy, bo to wiele miejsca zabrałoby, ale te ustępy, które dotyczą rolnictwa, a które są zaprzeczeniem uchwalonych na komisji rolnej i drożdżnianej rezolucji. I tak art. 7 tej ustawy celnej mówi:

drogą rozporządzeń mogą na przyszłość Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz Ministrem rolnictwa i Dóbr Państwowych: a) ustanawiać cła wywozowe i dostosowywać ich wysokość do zmienionych konjunktur gospodarczych;

b) ustanawiać na okres przejściowy ulgi, dotyczące wysokości cła dla przywożonych z zagranicy artykułów pierwszej potrzeby oraz surowców i środków produkcji, sprowadzanych przez wytwórców przemysłowych i rolnych;

c) ustanawiać zakazy przywozu, wywozu i przewozu z możliwością zezwalania w drodze wyjątku

na przywóz, wywóz i przewóz towarów zakazanych oraz nakładania opłat wywozowych.

Zakaz wolnego wywozu jaj utrzymuje się w mocy do 1 grudnia 1924 r. i t. d.

I niechże teraz czytelnicy porównają to, co mówi ustawa, a czego chcą rezolucje, to przyjdą do przekonania, że rezolucje nie mają żadnej wartości, tembardziej, że ustawa jest ustawą, a rezolucje tylko dyrektywami. A jeszcze dodać należy i to, że piastowcy urządzili się tak, że ustawa celna wzięta była na porządek dzienny Sejmu o 2 dni rychlej przed rezolucjami komisji rolnej i drożdżnianej. I kiedy poseł Pluta przy tej ustawie celnej zabrał głos i wykazał całą obłudę, że na podstawie tej ustawy rolnictwo dalej będzie krępowane i postawił wniosek, aby znieść wszelkie cła na wywozowe produkty rolne i przywożone z zagranicy wyroby przemysłowe, aby staniała skóra, żelazo, płótno i t. p., to cała prawica wraz z Piastem głosowała przeciw temu i wniosek upadł, jak również głosowali przeciwko wnioskowi posła Pluty, aby skreślić ostatni ustęp pod literą h), gdzie się mówi, że wolny wywóz jaj zakazany jest do końca grudnia 1924 r., chcąc przez to doprowadzić do tego, by jaknajprędzej ceny jaj się podniosły. Domyślą się zapewne czytelnicy o co piastowcom chodziło. Jak wyżej wspomniano, chodziło im o to, by ceny produktów rolnych i przemysłowych się nie zrównały i aby tem na wiecach pobijać secesjonistów, a dalej, aby nie stracić bodaj jeszcze do grudnia tej dojrzałej krowy w wywozie jaj, z której ciągną kolosalne zyski na opłacanie różnych oczajduszów, których wysyłają po wsiach na agitację. Prawda, że gdy po 2 dniach na porządek dzienny Sejmu przyszły znów wspomniane rezolucje z Komisji Rolnej, przemawiali za nimi okrutnie piastowcy, jak Potoczek, Jedynak, lali łzy krokodyle nad nędzą wsi i będą wam teraz pisali i opowiadali na wiecach, co oni to nie zrobili dla was. Ale zapewne nic nie wspomną o tem, jaką zbrodnię na ludzie wiejskim wykonali, dając rządowi przedtem taką ustawę celną. Niech przeto nikt nie wierzy teraz w to, że ceny produktów rolnych pójdą do góry, chyba, że jakieś czynniki wpłyną na to, niezależnie od rządu, albowiem rząd pana Grabskiego nie liczy się z wsią, a że tak jest damy na to dowód.

Zaraz na drugi dzień po uchwaleniu w Sejmie ustawy celnej było posiedzenie Rady Ministrów, na którym zdecydowano, że oło w kwocie 15 zł. od 100 kilogramów przywożonego z zagranicy mięsa mrożonego i solonego znosi się w tym oelu, aby mięso potaniało, a natomiast oło na przywożone wyroby przemysłowe utrzymuje się. Nie zmieni się zatem nic, a piastowcom na tem zależy, aby mieli czem pobijać Bryła, Pawłowskiego, Cieplaka czy Plutę i ciągnąć zyski z wywozu. Wspomnieć należy i to, że między rządem p. Grabskiego, a prawicą i Piastem panuje doskonała harmonia. Dali panu Grabskiemu wszelkie pełnomocnictwa, na rozjezdne na ferje w dniu 18 lipca bawili się całą noc na bankiecie p. Grabskiego, a lud?

He, co tam lud, co tam interes wsi kogo obchodzi? Na to są wieści i gazety endeckopiastowe, aby nagadać i napisać co innego i będzie dobrze. Zwalili na chłopów ciężary przy wybitnej pomocy postów Pieniążka i Gruszki, włożyli na niego podatek majątkowy, pod którym gną się chłopcy, a tysiące skarg przychodzi do nas na wymiar podatku majątkowego. I wy wszyscy pokrzywdzeni i obciążeni podatkiem majątkowym zwróćcie się do postów Witosa, Pieniążka i Gruszki i zapytajcie ich, dlaczego co innego w Sejmie robią, a co innego wam piszą i mówią. Dąkać tak będzie i dąkać będą was oszukiwać. To samo robi się z reformą rolną, o której innym razem pomówimy. Ale ażeby odwrócić uwagę wyborców od tej zgubnej piastowców roboty, szkalują i wyśmiewają postów Związku Chłopskiego, tych prawdziwych obrońców ludu, starając się obniżyć ich powagę.

Bo oto w „Piaście” z dnia 20 lipca piszą o panu Stapińskim, że pojechał do Ameryki zbierać dolary na Związek Chłopski i popierać kościół narodowy, a postów tego stronnictwa mianują kościelnymi, organistami, czy grabarzami w tym kościele. Otóż, gdyby nawet p. Stapiński pojechał po dolary, to na tem wieś nasza nic nie straci, ale traci miliony złotych na polityce piastowców i na ich wywozie jajek, wieprzów i tym podobnych rzeczy, które za bezcen biorą od chłopów. A jeżeli chodzi o kościół narodowy, to postowie Związku Chłopskiego stali i stać będą przy kościele katolickim, ale role sług księży, organistów czy grabarzy pozostawią piastowcom. Oni to bowiem pokumali się z bogatym duchowieństwem i oni to przy ostatnich głosowaniach w Sejmie zwolnili grunta księży z pod ustawy o ochronie drobnych dzierżawców tak, że proboszczowie będą teraz porządnie strzygli swoich dzierżawców. Nie kto inny, tylko piastowcy z ósemką zwolnili księży od płacenia podatku majątkowego tak, że ksiądz na setkach morgów nie będzie nic płacił, a chłop na kilku morgach obarczony liczną rodziną, musi płacić za nich ten podatek. A więc i rolę grabarzy postulatów ludowych pozostawiamy piastowcom. Postowie Związku Chłopskiego jak dotąd tak i nadal bronić będą uciśnionego ludu wiejskiego. Kujajcie się dalej z bogaczami i używajcie póki jeszcze czas, bo niezadługo spotka was, panowie piastowcy, straszna klątwa oszukiwanego ludu, albowiem dalej tak być nie może.

## Związek Chłopski.

### Bacność Borystaw!

W pierwszej połowie sierpnia zostaje powołana do życia dawna Rada Chłopska przekształcona na Związek Chłopski Pracowników naftowych w Borystawinie i na prowincji, o czem obszernie napiszemy. Zadaniem Związku będzie zszeregowanie wszystkich pracujących przy naftie chłopów i chłopskich synów, te wielkie rzesze pra-

cującego ludu wiejskiego który się do klasy chłopskiej zalicza. Kto nie myśli ofiarować siebie i rodzinę swoją na wysługi żydowskiemu burżuizm, i nie chce służyć różnym szubrawcom odzianym w miłosierny czerwony płaszcz za królika doświadczalnego dla eksperymentów przewrotowych, to obowiązkiem jego w szeregi chłopskiej organizacji stanąć. To jest głos krzywdy klasowej.

Ogromne masy małoletniego chłopstwa i synów chłopskich pracujących w przemyśle w całej Polsce będą mogły pomóc braciom swym. Myślą przewodnią, łącznikiem pomiędzy nami do wzajemnej wymiany myśli niechaj się stanie nasz organ chłopski „Przyjaciel Ludu”. Niechaj się znajdzie dla każdego czas na napisanie sprawozdania, czy powstał już Związek, kiedy i co robi, o krzywdach i nadużyciach zaszłych.

Do chłopskiej młodzieży akademickiej apelujemy ażeby się zajęła działem oświatowym przez pisanie artykułów do Przyjaciela o tej pięknej historii ruchu ludowego w Polsce, o znaczeniu chłopów jako czynnika rozwoju gospodarczego w Państwie, o jego sile liczebnej w Polsce i o jego krzywdzie historycznej. Apelujemy do wszystkich czytelników „Przyjaciela Ludu” aby przeczytany egzemplarz „Przyjaciela” wędrował jak motyl gromadki od domu do domu, od kolegi do kolegi. Niechaj „Przyjaciel” stanie się rozkazem „Wodza” w którym będą zawarte wszystkie myśli szlachetne ludu ku wyzwoleniu i zajęciu pierwszego należnego się jemu miejsca w państwie. Niechaj myśli wyrażone w „Przyjacielu Ludu” będą nam drogowskazem na przyszłość. Podlasiok.

**ZE SANOCKIEGO.** Organizowanie Związków Chłopskich musiało na czas żniw osłabnąć, gdyż ludność zajęta zbieraniem zboża nie ma czasu na sprawy polityczne. Ale bądź co bądź praca nie ustaje i choć zwolna, ale się przecież naprzód posuwa. I tak dnia 22 czerwca utworzono Związek Chłopski w Zarszynie.

Zaś w niedzielę 20 lipca odbyło się zgromadzenie w Nowosielcach. Przybył na nie Czaja Józef prezes Związku Chłopskiego z Zarszyna i zawiązał w Nowosielcach Związek Chłopski, przyszło do tego tem łatwiej, że za Związkiem opowiedział się wójt tutejszy Michalski Karol. Zarząd utworzyli: Fr. Komański prezes, Zmolyń Jan zastępca, Szywanowski Piotr sekretarz i Michalski Karol (wójt) skarbnik. Delegatem został Boczar J. Na członków zapisali się wszyscy gospodarze tutejsi.

Nadmienić należy, że jakkolwiek było to zgromadzenie poufne, to jednakowoż znalazł się na niem i gorliwy piastowiec tutejszy Różycki Walenty. Ale wbrew spodziewaniu nie sprzeciwił się on bynajmniej utworzeniu Związku, co dziwniejsze oświadczył nawet, że po rozwiązaniu powiatowej Rady piastowskiej przystąpi sam do Związku Chłopskiego.

Tak więc powoli zaczynają zblakane owieczki piastowskie od swego pasterza odstępować.

Józef Czaja.

**ŁĘKI, pow. Krosno.** Odbyło się tu 20 lipca gminne zebranie, na którym po przemówieniu

p. Stan. Gotfryda z pow. jasielskiego i wójta tu-tejszego, zebrani jednogłośnie uchwalili utworzenie Związku Chłopskiego. Po sporządzeniu licznej listy członków przystąpiono do wyboru Zarządu, do którego obok wójta Grybowskiego, który został prezesem, powołano: Jakóba Szafara, Jana Czajkowskiego, Andrzeja Gniadego, Wojc. Pasterkiewiczza, Jakóba i Pawła Jastulskich, Tom. Karpiela i Soleńskiego Franciszka. Rezolucję przyjęto jedno-głośnie.

Jednocześnie kochani Bracia Chłopi chcę Was upewnić o tem, co na szczęście w naszym po-wiecie uzyskało już zrozumienie, że dopóki ze swoich zagród nie usuniecie chjeńskiej „ósemki“ a z nią i owego nieszczęsnego „Piasta“, dopóki nie zapomnicie o Wyzwoleniu czy innych na nasze głosy czyhających stronnictwach a nie staniecie murem (jak się to dzieje w naszym po-wiecie) przy „Związku Chłopskim“ dopóty rozdzie-leni na grupy pozwolimy się obszarnikom wy-zyskiwać i odwlekać reformę rolną. To też w imie-niu dobra ogólnie chłopskiego zwracam się do Was chłopi z całej ojczyzny i wzywam: Chłopi z całej Polski łączcie się w jeden silny i dobra waszego pragnący Związek Chł. Łączcie się, jeśli chcecie by Ojczyzna Wasza była silną i bo-gatą, a dola chłopska przestała być nędzną.

Zborowski A.

ZOŁYNIA w łańcuchach. Dnia 27 lipca w do-mostwie Pawła Sierżęgi odbyło się zgromadzenie w celu uzupełnienia Związku Chłop. i ustalenia płacy za obrządki. Po ukończonych referatach Jana sikory i Dziurzyńskiego uzupełniono gminny Związek Chłopski, powołując do Zarządu prze-wodniczącego Jana Leję, Zastępcę Ignacego Ba-rana, sekretarza Pawła Sierżęgę i skarbnika Jana Rejmana. Delegatem do pow. Związku Chłopski. został Jan Mowkiel.

Ustalono także i wysokość plac kościelnych za pogrzeb dla księdza, organisty, kościelnego i gra-barza a to w trzech kategorjach. Pierwsza kate-gorja, tj. najbogatsi mają płacić 30 zł., ubożsi 25 zł., a najbiedniejsi 20 zł. Wyrażono podziękowanie posłom Związku Chłopskiego za energiczną pracę w Sejmie około dobra ludu, a pogardę posłom „Piasta“. Po ukończeniu kilku lokalnych spraw zebranie zakończono. Jan Leja przew.

BOGONIOWICE, pow. Grybów. Przybyli do naszej gminy w końcu u. m. Daniel Gadecki z Ostruszy z Zofją Gadecką, organizatorką ko-biet w Związku Chłopskim. Po zagajeniu zgroma-dzenia przez Daniela Gadeckiego i wyjaśnieniu zgromadzonemu o zdradzie chłopów przez p. Wi-tosa wzburzona ludność na expremjera przystą-piła do utworzenia gm. Związku Chłopskiego. Prezesem Związku jednogłośnie wybrano Wale-ntego Zabę, zastępcą Andrzeja Hołdę, skarbnikiem Franciszka Wołkowicza, sekretarzem Jana Hołdę. Następnie poddano pod głosowanie rezolucję, którą zebrani członkowie z wielkim zapamiętaniem przyjęli i uchwalili. 1) Cześć i uznanie pierwszemu Naczelnikowi Państwa J. Piłsudskiemu. 2) We-zwanie Sejmu o a) jaknajrychlejsze wykonanie re-formy rolnej; b) o potaniecie odzieży, obuwia,

solii, nafty, zapalek i t. d.; c) o zredukowanie urzędników państwowych i policji państwowej przynajmniej do połowy i obciążenie im pensyj również do połowy; d) o zniesienie opłat w szko-łach średnich dla synów chłopskich, tak jak to mają synowie urzędników.

W końcu na wezwanie D. Gadeckiego zgro-madzeni zaprenumerowali sobie „Przyjaciela Ludu“ gdyż w ułatwi im oświatę i organizację w celu wywalczenia sobie należnych praw. Na tem obrady zakończono.

D. Gadeckiemu za przybycie i informacje zwią-zkowe składamy tą drogą serdeczne podziękowa-nie.

Jan Hołda sekretarz.

## Z Sejmu.

Senat obradował nad ustawami budżetowymi, a po wprowadzeniu różnych większych i mniej-szych poprawek znalazły się owe ustawy znowu w sejmie na posiedzeniu osiatnio ku temu celowi zwołanemu. Sejm zakończył krótkie obrady i roz-jechał się na wakacje do 15 października.

O współpracę w Sejmie.

Klub sejmowy „Związku Chłopskiego“ otrzy-mał od klubu sejmowego „Wyzwolenia“ i „Jed-ności Ludowej“ następujące pismo:

„Do Prezydium

klubu poselskiego „Związku Chłopskiego“.

Wykonując uchwałę Zarządu Głównego na-szego Stronnictwa zwracamy się do Szanow-nych Kolegów z uprzejmą prośbą o wydelego-wanie dwóch przedstawicieli Klubu dla omówienia sprawy najściślejszego współdzia-łania na terenie parlamentarnym.

Załączamy cześć i pozdrowienie.

Prezes Klubu (—) Stanisław Thugutt.

Warszawa, dnia 16 lipca 1924 r.“

W odpowiedzi na to Klub „Związku Chłop-skiego“ wystosował pismo następujące:

„Do Prezydium Związku P. S. L.  
„Wyzwolenie“ i „Jedność Ludowa“.

W odpowiedzi na znaczne pismo z dnia 16 lipca rb. mamy zaszczyt zakomunikować, że Klub „Związku Chłopskiego“ celem wszczę-cia pertraktacji w sprawie współdziałania na terenie parlamentarnym deleguje 3 przedsta-wicieli klubu, a mianowicie: kol. Andrzeja Plute, Michała Janeczka i Hipolita Sliwiń-skiego.

Łączymy cześć i pozdrowienie.

Prezes (—) Andrzej Pluta.

Odpowiedź p. Thuguttowi.

W odpowiedzi na list prez. Thugutta ogłosił poseł A. Waleron, wyzwoleniec, list, w którym zbija zarzuty postawione przez prezesa Thugutta klubowi, i wprost zaznacza, że powrót jego jest zbyteczny, jako człowieka ugodowego. — Poseł

Waleron pragnie złagodzić wrażenie listu pana Thugutta, i oczyścić z zarzutów postawionych przez tegoż.

### Wybór Prezesa.

Na odbytem ostatnio posiedzeniu klubu sejmowego „Wyzwolenie” wybrano na prezesa w miejsce opróżnione, Walerona Andrzeja.

—o—

### Interpelacja

pośla Łaskudy z Związku Chłopskiego do p. min. Wyznań w Warszawie w sprawie zawieszenia w urzędowaniu Franciszka Soleckiego, inspektora szkolnego w Limanowej (Małopolska).

Inspktor szkol. pow. w Limanowej pracuje w zawodzie nauczycielskim przez lat 23. Cały szereg lat pełnił urząd pow. insp. szk. Przez cały ten czas cieszył się uznaniem ze strony obywatelstwa, nauczycielstwa i przełożonych Władz. Po przewrocie znalazły się jednostki, które chciały objąć stanowisko po inspektorze Soleckim, ale w tym celu trzeba go było usunąć. Usuwanie to poważnych jednostek stało się u nas, niestety, zwyczajem. Zaczyna się ono przez rozpoczęcie kampanji oszczerczej przeciw danej jednostce, aby ją następnie, jako zohydzoną usunąć. Kampanja ta rozpoczęła się przeciwko insp. Soleckiemu i prowadzoną była drogą anonimów, co tembardziej świadczy o tem, iż była ona oszczerczą.

Równocześnie znalazły się jednostki, które wprowadziły władze w błąd. Wpłynęły anonimowe doniesienia do Sądu okręgowego w Nowym Sączu, na skutek których wytoczono insp. Soleckiemu dochodzenie o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, oraz nadużycia funduszków.

Na skutek anonimowych doniesień była Galicyjska Rada Szkolna Krajowa zawiesiła w urzędowaniu insp. Soleckiego bez podania motywów. Dopiero na skutek zażaleń insp. Soleckiego, w dwa lata później podała jako motyw, że podobno toczą się przeciw niemu dochodzenia w Sądzie okręgowym w Nowym Sączu. Zawieszenie to było sprzeczne z postanowieniami ustawy, gdyż nastąpiło bez uchwały Komisji Dyscyplinarnej. Dopiero w trzy lata po zawieszeniu go w czynnościach, Komisja Dyscyplinarna zawieszenie to zatwierdziła.

Uchwałą Sądu okręgowego w Nowym Sączu śledztwo przeciw insp. Soleckiemu zostało zaniechane. Dotychczas śledztwo dyscyplinarne przeciw insp. Soleckiemu wytoczonym nie zostało. Władze dyscyplinarne nie wezwały insp. Soleckiego do oczyszczenia się w śledztwie dyscyplinarnem. pomimo, że insp. Solecki wnosił przez cały ten szereg lat zażalenia i prośby do Władz, które streszczały się w tem, iż Solecki prosi o załatwienie ostateczne jago sprawy, by mu wytoczono sprawę dyscyplinarną i gdy winien, ukarano, albo sprawę zaniechano, gdyż nie może siedzieć bezczynnie.

To bowiem naraża skarb Państwa na duże wydatki, gdyż płaci się pensję insp. Soleckiemu, nieurzędującemu już od lat 3 i pół, któremu nie

udowodniono żadnych nadużyć służbowych oraz zastępcy co z powodu czynionych oszczędności jest niedopuszczalnym.

Podpisani zapytują Pana Ministra:

1) Czy znanem mu jest to postępowanie podległych Mu Władz?

2) Co Pan Minister zamierza uczynić, ażeby podobnym nadużyciom kres położyć?

3) Czy skłonny jest Pan Minister wydać odpowiednie zarządzenie, ażeby krzywda, wyrządzona insp. Soleckiemu natychmiast wynagrodzoną została?

### Interpelacja

pośla Wiewiórskiego i kolegów z Klubu posełskiego Związku Chłopskiego do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Pana Ministra Sprawiedliwości — w sprawie nadużyć księży w parafji Łączki Jagiellońskiej.

Plaga spadła na naszą parafję przez nadanie probostwa księdzu J. Niemczykowi i księdzu wikaremu J. Patrzykowi.

I tak: ksiądz proboszcz Jan Niemczyk w tajemniczy sposób przy spowiedzi chorych w domu wyłudza zapisy majątkowe już to w formie legatów na kościół, już to w formie kontraktów na rzecz swojej siostry Anny Borek. Miało to miejsce z Marją Witkoś we wsi Wojaszówce. Podobny wypadek stał się w Przybówce. Rodziny i ogół ludności bardzo się takim postępowaniem gorszy, albowiem Sakramenta nie na to zostały ustanowione, aby szafarze ich wykorzystywali strapione chorobą osoby o woli osłabionej. Postępowanie księdza proboszcza przy zapowiedziach jest też dziwne.

Postępowanie ks. prob. przy pogrzebach jest źródłem wyzysku. Ceny za obrzędy pogrzebowe przy wielkich targach dochodzą nawet do ceny, odpowiadającej 2 i pół metra pszenicy. Dowodem tego pogrzeb śp. Józefa Trznadla z Wojkówki. By pogrzebać ś. p. Fr. Pawlik, ubogą wdowę, syn jej, Paweł Pawlik, na 2 morgach obarczony rodziną, zmuszony był z ciężkim trudem pożyczyc sobie na kosztą pogrzebu 50 milionów, z czego zapłacił 22 miliony za trumnę, 15 milionów grabarzowi, a pozostałe 13 milionów podzielił w ten sposób, że 8 milionów dał księdzu proboszczowi, a 5 milionów organście. Proboszcz w żaden sposób nie chciał się zgodzić, w końcu po oświadczeniu Pawlika, że więcej pieniędzy nie ma, ostatecznie zgodził się. Zakazał jednak postawić katafalk i zabronił organście grać na organach, mimo że organista miał zapłacone 5 milionów. Organista jednak człowiek uczciwy, później te 5 milionów Pawlikowi zwrócił.

Nie lepiej ze słubami. Ks. prob. w inny dzień ślubu nie da, tylko we środę i to o 8 rano, choć w porze zimowej niemożliwym jest, ażeby gdy wieś oddalona jest o kilka kilometrów na czas zdążyć. W wypadku spóźnienia sekuje w różny sposób. Odprawia obrzęd bez grania na organach, ślub w bocznej kaplicy, zamiast przy głównym ołtarzu.

(Dokończenie nastąpi)

—o—

# Zaopatrzyć wdowy i sieroty po poległych.

Pamiętamy jakie sceny rozgrywały się przy pożegnaniu wychodzących ojców rodziny na pole walki. Nadchodzi na stację kolejową pociąg, który zabierze tych, którzy są podporą Ojczyzny, boć oni żywią i bronią, aby już więcej nie wrócili. „Niech Bóg i społeczeństwo ma cię w swej opiece” — wrywają się słowa zrozpaczonego ojca, aby pocieszyć od zmysłów odchodzącą żonę i osłupiałe z przerażenia dzieci. — Odjechał pociąg i uniósł wśród jęku pozostałych najlepszych synów Ojczyzny. Któż potrafi opisać i zrozumieć, jakie czasy przeżyli ci bohaterzy zanim broń nieprzyjacielska przerwała ich pasmo życia. Wielu z nich rannych śmiertelnie, złożonych w stodółach, spłonęło żywcem wśród najstraszniejszych męczarni. Z wielu przy wybuchu min nie znaleziono nawet kości, wielu utonęło w bagnach lub rzekach. Masz tu ostatnie pieniądze, oddaj je żonie jak zdrowo wrócisz do wsi i pamiętaj o moich dzieciach — mówi umierający na polu żołnierz do swego żyjącego jeszcze kolegi. „Społeczeństwo oceni twe życie i nie da zginąć rodzinie” — pociesza go towarzysz.

Skończyła się wojna, ale dla pozostałych rodzin nie skończył się dalszy ciąg tragedji. Nie wrócił najdroższy ojciec, pozostała żona z drobnymi dziećmi bez środków do życia. Obiecywano zaopatrzenie pozostałym sierotom, ale skończyło się na obietnec. „Ziemia dla tych, którzy ziemi bronili”, to hasło było potrzebne, gdy trzeba było iść pod broń. Dam cały majątek, cały obszar ziemi, aby tylko nie iść na front — rzyozał na całe gardło opasty kapitalista lub dzielnny w gębie obrońca Ojczyzny obszarznik. Poszli najbiedniejsi i zginęli. Darmo zgłodniałe dzieci i prawie pół obłąkana żona wyczekują do dziś dnia ich powrotu. — Zaopatrzenie tych najbiedniejszych z biednych niech ilustruje następujący fakt:

Z gminy Komborni powiat Krosno wyjechał w roku 1914 na wojnę Jan Śnieżek, pozostawiając żonę i pięcioro drobnych dzieci, zupełnie niezaopatrzonych. Jako zarobnik dzienny, utrzy-

mywał rodzinę z pracy rąk. W czasie walk morderczych na ironie zginął bez wieści. Litościwy pisarz gminny zrobił pozostałej żonie podanie o zasiłek. Po długim wyczekiwaniu otrzymała zrozpaczona kobieta zawiadomienie, że trzeba najpierw wystarać się o uznanie jej męża za zmarłego. Któż tego cudu dokona? Adwokat musi zrobić podanie, ale skąd wziąć na opłacenie adwokata? Siostra przystała jej z Ameryki kilka dolarów, aby nie zginęła z głodu i te pieniądze poświęciła, aby zrobić podanie w roku 1922. W międzyczasie musiała opłacić badanie lekarskie, robić wyciągi z metryk, wykazywać jaki posiada majątek itd. i chodzić o głodzie do miasta powiatowego, oddalonego o 15 klm. Wreszcie znowu po upływie prawie dwóch lat trzeba było zrobić podanie o wydanie uchwały sądowej, uznającej jej męża za zmarłego. Dnia 23 lipca 1924 otrzymała uchwałę sądową T IV 178/22/7. Lecz nie koniec udręki. Nanowo teraz rób podanie do Izby Skarbowej, załącz wyciągi z metryk, przedłóż orzeczenie lekarskie, poświadczenie majątkowe (pewnie te pięcioro dzieci) i czekaj zapewne drugich lat cztery.

O biurokracjo zredukowana, któż zbada twe tajniki? To tak się przychodzi z pomocą sierotom po zaginionych? Gdyby biedny ojciec był przewidział, jaką pomoc da wam społeczeństwo, byłby zapewne przed swym wyjazdem pozbawił was życia. Aby stanąć na polu walki wystarczyło kilka dni, lecz aby dać zaopatrzenie sierotom za mało jest lat cztery.

Postówie chłopscy, którzy mienicie się być obrońcami ludu, radźcie!

Może który z litościwych przedstawicieli ludu postara się, aby Wysoki Rząd ogłosił bodaj, jaką drogą możnaby wystarać się o zasiłki, bo gdy tak dalej pójdzie, to sieroty po zaginionych skazane będą na śmierć głodową, gdyż dotąd zamiast zasiłku — 4 letnia wędrówka od Annasza do Kajfasza.

Izydor Mermon, Kombornia.

## Chłopi do Związku.

Chłopi polski! Czas skończyć z dotychczasową drzemką i lenistwem. Czas przejrzeć i zrozumieć, że rozbijanie się na partje jest głównym złem i przyczyną twego nędznego położenia.

Przez długi czas wszyscy rozpaczaliśmy, że utoniemy w morzu drożyzny i że się nie znajdzie już wyjścia z tego błędnego koła. Z upadkiem Witosy zmieniły się i stosunki gospodarcze. Uregulowano kurs marki polskiej i wprowadzono nową walutę w kraju, ale to kosztowało i kosztuje najwięcej ludność wieśniaczą. Dzieje się to dlatego, że nie mamy większości w Sejmie, którą mieć powinniśmy, żeśmy się rozbili na szereg partyj wzajemnie się zwalczających. Ale już czas, abyś to

zrozumiał ludu wieśniaczy, że siła twa znajduje się w jedności. Zrozumiałeś politykę szowinistyczną Witosy i postępowanie „wyzwoleńców”. Czas więc już największy z drogi zawrócić i odczepić się od tych, którzy ci tylko oczy mydlą i tuczą się sami, a udać się tam, gdzie twoje dobro znaleźć możesz. Prenumeruj chłopi polski „Przyjaciela Ludu”, a przekonasz się kto i jak ci zyczy. Zrozumiesz i poznasz wszystkich, którzy cię tumaniają i oszukują. Uczyni to zaraz, bo im wcześniej, tem lepiej. Skoro zgrupujemy się w jedea obóz i do sejmu wprowadzimy prawdziwych a nie udających Przyjacieli Ludu, wówczas staniemy na nogach tak, jak stać już powinniśmy. Oby się to jak najprędzej stało!

W. Wieszczyk

# Gdzie się dwóch bije tam trzeci... traci.

Przemysł polski przeżywa obecnie najgorszy czas swej choroby, można powiedzieć śmiało o nim, że jest przewlekle chory, a nie chce zażyć lekarstwa dla polepszenia zdrowia. Jedynym lekarstwem dla niego byłoby зниżenie cen swoich wyrobów, dostosowanie ich do cen produktów rolniczych.

Zdawna już zapowiadano że skoro żywność potanieje, to i towary stanowią. Tego się nie doczekaliśmy, potaniały tylko towary chłopca, n. p. świnie i zboże, a buty jak kosztowały tak kosztują. Nasi przemysłowcy zarabiają i chcą zarabiać duży procent na towarze, nie bacząc na to że chłop równocześnie traci, sprzedając stosunkowo niżej kosztów produkcji, że właściwie wychowanie inwentarza więcej go kosztuje niż za niego na targu weźmie.

Prawie każdy towar przemysłowy jest chroniony cłami, to znaczy, że towary zagraniczne są tańsze a ich sprowadzenie wzbraniają cła ustanowione. Tylko obniżenie ceł może spowodować spadek cen towarów przemysłowych u nas i tego musimy żądać stanowczo. Skoro można do Polski sprowadzać mięso, masło, słoninę i inne towary rolnicze. to dlaczego nie wolno sprowadzić butów i ubrań. Tak żywność jak i ubranie jest do życia człowieka niezbędne, dlaczego skoro nie zważa się na chłopów i pozwala się na spadek towarów rolniczych nie otworzy się granic dla towarów przemysłowych. Dzieje się to dlatego, że temu sprzeciwia się garść kapitalistów i fabrykantów, których doskonała solidarność i silna organizacja wpływa na rząd i zmusza go do prowadzenia polityki ceł dla naszego państwa a z nim i samego przemysłu szkodliwej. Chory nasz przemysł nie szuka ratunku w obniżeniu cen i po-

lepszeniu produkcji ale w utrzymaniu cen towarów i potanieniu robocizny która u nas w porównaniu do innych państw jest wcale niewysoka.

Wprowadzono 10 godzin pracy w fabrykach na Górnym Śląsku i obniżono płacę robotnikom, którzy zrazu mieli się na to zgodzić a potem do pracy się nie zgłosili. Spowodowało to sytuację ciężką, którą stara się rząd rozwikłać. Przemysłowcy zamknęli fabryki a utrzymanie bezrobotnych złożyli na państwo i tak już przeciążone wydatkami. Garść kapitalistów kryzys ten przetrwa, przygotowana do tego od dawna, mając ulokowane pieniądze po bankach zagranicą, nie przetrwa jednak tego olbrzymia rzesza robotnicza, która szukając swej obrony w strajku, znajdzie się w sytuacji ciężkiej. Robotnicy gotowi do wielu ustępstw, uznali potrzebę 10-godz. dnia pracy, ale równocześnie fabrykanci chcieliby sytuację całkowicie wykorzystać i robotników ugnać.

Dla państwa polskiego przedstawia się to smutno, skarb nasz narażony zostaje na wydatki utrzymania bezrobotnych, a równocześnie pozbawiony zostaje podatków od przemysłowców. Ci mając kapitały zagranicą ulokowane, a w dużej mierze nie sprzyjając państwu, pewni swego losu nie dbają o los Ojczyzny. W interesie spokoju w państwie należy użyć wszelkich możliwych sposobów aby fabryki uruchomić, ceny towarów obniżyć i zmusić fabrykantów do zadawalniania się mniejszym zarobkiem a choćby nawet chwilową stratą. Bo straty być muszą skoro mamy towary 2 razy droższe od zagranicy, a zechcemy je sprzedać. Musimy ceny naszych wyrobów dostosować do cen w krajach sąsiednich, jak Czechy i Niemcy, a skoro nastąpi obniżenie cen, niema obawy o brak zbytu w kraju.

## Konie po jednym złotym.

W bialskim „Wyzwoleniu Społecznem” czytamy: W czerwcu 1923 roku zatrzymali „zielonkowie”. jak ludność nadgraniczna nazywa na zielono umundurowaną straż skarbową, dwóch górali z Ryczy i z Rycerki, jadących nocą z kofim i wozami po drzewo do lasu, położonego opodal granicy. Ponieważ gospodarze owi nie mieli niedawno dopiero zaprowadzonych legitymacji, konie im zabrano i w krótkiej drodze sprzedano na licytacji, jednemu parę, drugiemu jednego konia.

Sprzedano te trzy konie po 2,500.000 mkp. za sztukę. Kupili je zaś dotychczasowi właściciele, płacąc na miejscu gotówką za własne konie wymienione kwoty. Ponieważ jednak pokrzywdzeni gospodarze wnieśli zażalenie do wyższych władz i udowodnili, że konie te były ich własnością, podejrzenie o zamiar przemycenia koni za granicę czeską było niczem nieuzasadnione, więc mieli otrzymać odszkodowanie.

Istotnie w tych dniach zawiadomiono ich, że w kancelarji gminnej mogą odebrać zwrot sum, zapłaconych przed rokiem na licytacji za swoje własne konie, ale po przeliczeniu marek na złote. I wyliczono im za każde 2,500.000 mk., czyli za każdego sprzedanego na licytacji konia, po jednym złotym! (Prócz tego wójt za „podpisanie” każdego przekazu potrąca sobie 50 gr., czyli pozostaje za konia... pięćdziesiąt groszy!!).

Zapytujemy pełni zdumienia: jakim prawem się to wszystko dzieje? Czy ministerstwo Skarbu naprawdę żyje w tem błogim złudzeniu, że to jest właśnie demokratyczna, republikańska, polska sanacyjna słuszność i praworządność? Przed rokiem za 2, 500.000 mk. można było kupić na licytacji konia: dowód w tem, że za taką kwotę sprzedano z urzędu i kupiono trzy konie? Czy Ministerstwo Skarbu ma obecnie do sprzedania konie po jednym złotym, skoro ciężko pokrzywdzonym biedakom ofiaruje takie odszkodowanie za bezprawnie zabrane im konie?

## 26 lipca z przed 10 laty

Kto przeżył ów moment nie zapomni go do końca życia.

Dnia 23 lipca o godz. 6 tej poseł austriacki w Belgradzie, bar. Giesl, wręczył rządowi serbskiemu ultimatum.

Ultimatum, z niesłychanie wyzywającymi żądaniem, podziało jak grom. Cały świat zdrzął w posadach, zdumiony i przerażony.

Zdumienie było tem większe, że od dnia zamordowania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, minęło przecie już kilka tygodni, a czynniki rządowe zachowywały pozorny spokój i najściślej tajemnicą osłaniały swoje zamiary.

Szerokie sfery ludności w monarchji austro-węgierskiej, po chwilowem zdenerwowaniu, uspokoiły się i niczego się nie domyślały. Spodziewano się ostrych represyj przeciw Serbji, ale nie wojny z Serbją, a już bynajmniej nie wojny światowej.

W pierwszych dniach nie chciano jeszcze uwierzyć w katastrofę światową. Dyskutowano nad kwestją, czy Serbja się nie ukorzy, a Austrija nie złagodzi swoje żądania. Spodziewano się dalej, że ostatecznie uda się wojnę zlokalizować. Dzienniki wiedeńskie w dniu 24 lipca wyrażały przekonanie, że wojna będzie... papierowa!

Ale niebawem sfery polityczne zrozumiały całą grozę sytuacji. Stary, kompletnie zramolowany cesarz, żądał krwi. „Niech oręż broni powagi mojego państwa i szczęścia moich ludów”: te słowa kamaryla dworska kładła w bezzębne usta zgrzybiałego felwebla w koronie.

W sobotę dnia 26 lipca, do godz. 6 wieczorem czekano na odpowiedź serbską na ultimatum.

Wszystkie wiadomości, nadchodzące w ciągu dnia z Wiednia brzmiały pokojowo i streszczały się w zdaniu: rząd serbski ukorzył się przed Austro-Węgrami. W Wiedniu, w Budapeszcie, i także w Krakowie, dzienniki wydawały popół uspakajające ulotki!

Aż nagle zahuczła wiadomość o bezwzględnem odrzuceniu upokarzających warunków ultimatum przez Serbję i o zerwaniu stosunków między Austrią a Serbją. O godz. 6 wieczór bar. Giesl opuścił Belgrad — a Austro-Węgry ogłosiły postępowanie wojenne przeciw Serbji.

W Wiedniu zapanował szalony entuzjazm (zapal) wojenny. Około 8-mej g. wieczorem wiedziano już powszechnie o wybuchu wojny. Tłumy manifestowały na ulicach, wołając: „Nach Belgrad!” (do Belgradu) i „Nieder mit Serbien!” (precz z Serbją). Oficerowie obiecywali, że w dzień imienin cesarza, t. j. 18 go sierpnia, Serbja będzie leżała u stóp jego pokonana.

Tak się łudzili Wiedeńczycy, zaślepieni i zapamiętani w Berlin, skąd wychodziła komenda.

Rząd już po południu w sobotę wydał szereg nadzwyczajnych zarządzeń, ograniczył komunikację pocztową i telegraficzną, a w poniedziałek 27 lipca, cesarz zarządził mobilizację rezerw i czasu

pospolitego ruszenia. Równocześnie całą siłą mobilizowały Niemcy.

Wojna! Wojna europejska nie ulegała już wątpliwości. Austrija i Niemcy z jednej, Rosja, Serbja, Francja i Belgja z drugiej, zderzą się w straszliwym boju, który sądzono, będzie trwał krótko. Nikt nie przypuszczał w pierwszych dniach burzy, że Anglja, Włochy i Rumunja wezmą udział w krwawych zapasach.

Wojna! Wojna! Świat zbroił się wesoło; animusz wojenny wszędzie przejawiał się hałaśliwie. Krwawe igrzysko nie potrwa długo i musi skończyć się zwycięstwem Austrii i Niemców, wołano w Wiedniu, Peszcie i Berlinie.

Ale w Polsce, gdzie już oddziały strzeleckie sposobiły się do wymarszu w bój o wolność, sądzono inaczej. My wiedzieliśmy, że wojna będzie długa i wierzyliśmy, że ta „wojna ludów” przyniesie zmartwychwstanie państwa polskiego. W ulicach Krakowa i Lwowa rozbrzmiewały pieśni powstańcze z roku 1863.

Kur,

## Zniwa w Poznańskim.

Zbliżają się żniwa a z nimi i wielka ilość pracy. Ponieważ w poszczególnych zakątkach Polski istnieją różne sposoby pracy około żniw, dlatego opisuję pracę rolników poznańskich, którzy pod względem kultury uprawy roli stoją najwyżej w Polsce, dzięki przyjęciu od Niemców systemu pracy, uprawy roli i zaznajomieniu się z chemją rolną.

W Wielkopolsce rola jest przeważnie piaszczysta, w uprawie lekka i przepuszczalna, nadaje się głównie do uprawy żyta i ziemniaków. Tylko na Pomorzu i w południowo nadgranicznych powiatach jest więcej glinki, gdzie udaje się pszenica i buraki. Tu najchętniej sieją żyto i sadzą ziemniaki, które to produkty wywozem do innych dzielnic Polski lub za granicę, zjednały ziemi poznańskiej opinję kraju rolniczego, do czego przyczynił się dobrze zorganizowany handel temi produktami. Samodzielni rolnicy czyli chłopci w Wielkopolsce posiadają ziemi wżwyż od pięciu morgów polskich do stu i więcej, a którzy posiadają tylko dom lub przytem kilka arów ziemi, chodzą do pracy po dworach lub fabrykach. Prawie w każdej wiosce lub w pobliżu niej znajduje się większy obszar lub folwark.

Ścinanie zbóż nie odbywa się sierpem tylko kosą. Morgowy łan żyta np. zsięce kosiarcz w przeciągu jednego dnia kosą, zaopatrzoną w stalowy drut półkulisto wygięty, jednym końcem przytwierdzony do pierścienia, a drugim przymocowany do drzewa, poniżej rączki na kosisku. Siecze na ścianę a ma do pomocy ubieraczkę, która skoszone żyto podnosi sierpem w prawej ręce i nim równa, lewą ręką przytrzymuje, a wież snopy niewielkie, opasując je w jednej trzeciej części powrósem, zrobionem z promyka żyta. Nie łamiąc snopa pozostawia, wiążąc w podobny sposób następny. Niech sobie czytelnicy przed-

stawia ile potrzeba siły, ludzi i czasu do zżęcia jednego morga polskiego żyta sierpem. Po zżęciu danego łanu żyta lub pszenicy w powyżej opisany sposób, przystępuje kosiarz z ubieraczką do stawiania mendli, albo jak mówią w Małopolsce do kopienia żyta. Jednakże nie kopią w półkopi systemu małopolskiego, tylko stawiają „baby” czyli mendle. Ubieraczka podnosi z ziemi dwa snopy, stawia odziorami na ziemi w niewielkiem od siebie oddaleniu, a kłosa opiera o siebie. Kosiarz opiera o snopy ubieraczki w podobny sposób drugie dwa, a ubieraczka puszcza, bo kozioł złożony z czterech snopów stoi o swojej mocy. Następnie obstawiają go innemi tak, by liczba snopów w „babie” dochodziła do piętnastu. Baby czyli mendle ustawione w kilku rzędach wzdłuż stajania stoją aż do zwózki zboża do stodoły wcale nie przestawiane, bo snopy wysychają równomiernie tak w kłosach jak i odziorach, gdyż ustawiane na ziemi w pewnych od siebie odstępach w środku przesycają wiatrem.

Jeżeli się przewiduje pogodę „baby” stawia się większe, jeżeli deszcz, mniejsze. Ponieważ mendli na polu przez cały czas schnięcia się nie przestawia, dlatego ziarno się nie kruszy i nie opada na ziemię. W powyżej opisany sposób suszą żyto, pszenicę i częściowo owies.

Józef Kwolek z Kępna.

## List otwarty

do Pana Profesora Albina Jury, prezesa Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.

Panie Profesorze, uchwalony referat pana przez Radę Zarządu Głównego M. T. R., punkt 1, 2, i 3 tak podzielał na moje chłopskie nerwy, że drżącą od pracy ręką pragnę tą drogą dać folgę memu oburzeniu. Jeżeli jest jeszcze uczciwość w Panu, to pragnę się dowiedzieć co się działo w Pana sercu, gdyś na Radzie odczytywał swój referat zwalniający uchwałą Rady p. Dracka i posła Pawłowskiego z zajmowanych dotychczas stanowisk. Jak również pożałowania godną sprawę Związku nie producentów a tylko spekulantów jajczarskich, nadużycia przekazać do zbadania Komisji rewizyjnej najprawdopodobniej pod kierownictwem pp. Dziedzla i Błajskiego.

Widocznie w swoim piastowym zapale zapomniałeś p. profesorze, że Towarzystwo dawniej Kółek Rolniczych dziś M. T. R. wolne od polityki, winno służyć do skupienia się włościanstwa i pracować nad podniesieniem dobrobytu wsi i intensywnego prowadzenia gospodarstwa. Więc pozwól p. profesorze, że się ośmielę publicznie zapytać, czy M. T. R. jest instytucją piastową, czy rolniczą? Czy pańscy urzędnicy mogą mieć własne przekonania, czy sposobem egoistyczno satrapskim są zmuszeni chcąc nie chcąc, wbrew swemu przekonaniu i zapatrywaniu służyć zdradzieckiemu „Piastowi”? Dalej, czy p. Dracz i poseł Pawłowski, gdy pracowali od swej młodości dla ludu,

a ostatnie 3 lata dla kliki piastowej, byli zdolni na stanowiska swoje, a dziś, gdy ze wstrętem odwrócili się od służalczego Piasta wyrzucasz ich p. Jura jak wyduszoną cytrynę, gdyż przestali być powolnym narzędziem pasibrzuchów piastowych. Tak się nie robi, my włościanie umiemy odróżnić plewy od ziarna, pracowitą pszczołkę od trutniów, więc w imieniu wszystkich włościan dobrej woli protestuję przeciw tak jaskrawemu nadużyciu swej władzy, terroryzując swych kolegów i podwładnych, będąc na stanowisku prezesa M. T. R.

Kończąc, szlę ludowe pozdrowienie dla Pana Profesora a dla pamięci pozwolę sobie przypomnieć Panu boskie przykazanie: „Nie czyn drugiemu co Tobie nie miło”.

Dominik Cybruch,  
włościanin

## Z FRANCJI.

SINCENY. Szanowna Redakcjo! Proszę pod zmienionym adresem przysłać mi teraz gazetkę, gdyż często mi gazeta ginie, bo przychodzi do fabryki a koledzy ją zabierają i ja często gazety nie otrzymuję. Jestem zadowolony z tego, że ludzie kochają tę gazetę i lubią ją czytać ale nie chcę żeby mi ginęła, kiedy mogą sobie zapnumerować jak ich do tego namawiałem i namawiam. Jest nas tu dużo Polaków w tej fabryce, teraz conajmniej już jest około 200 a w zimie przybywa drugie tyle, gdyż najwięcej zajęcia jest w zimie. Więc jakby to było pięknie, gdyby gazet naszych przychodziło tutaj przypuścmy 50. Ale każdy chwali to stronnictwo, lecz jakaś w naszym narodzie oszczędność czy skąpstwo żeby wydać te parę franków na gazetę. Bo ja wiem, że nie tylko słowem lecz i czynem trzeba popierać. Teraz posyłam wraz z listem 20 fr. na przedłużenie prenumeraty od pierwszego lipca, gdyż mi się kończy, aż do nowego roku a zarazem przepaszam za opóźnienie, gdyż nie zawsze ma człowiek czas list napisać. Lecz pieniądze posyłam na przekaz, gdyż się boję w liście posłać aby nie zginął.

Adam Skrzyniarz.

## Paszporty do Ameryki.

Nowa imigracyjna ustawa amerykańska została ogłoszona 21 lipca r. b. Zgodnie z przepisami tej ustawy, emigracja do Stanów Zjednoczonych jest znacznie zmniejszona. Liczba, czyli „kwota”, emigrantów z Polski wynosi na bieżący okres emigracyjny do 1 lipca 1925 r. wszystkich 5982 osoby (w roku zeszłym 30977).

Ponieważ ilość wydanych przez Urząd Emigracyjny w roku ubiegłym paszportów zagranicznych i udzielonych przez konsulaty amerykański wiz, przewyższa znacznie liczbę osób, które w roku bieżącym będą mogły wyjechać, Urząd Emigracyjny wyjaśnia, że nikomu więcej pozwolenia na otrzymanie paszportu zagranicznego nie wyda,

za wyjątkiem tych, którzy mogą wyjechać poza kwotę, a mianowicie:

1) żonom obywateli amerykańskich, mieszkających obecnie w Ameryce;

2) dzieciom obywateli amerykańskich do lat 18 (niezamężne i nieżonate);

3) reemigrantom przed upływem roku od chwili ich wyjazdu do powrotu do Ameryki.

Do wyjazdu w kwocie uprawnione są niżej wymienione kategorie osób, o ile posiadają z roku zeszłego paszporty zagraniczne, albo zakwalifikowane przez Urząd Emigracyjny affidavity, na podstawie których paszporty takie otrzymać mogą, a więc:

- 1) rodzice obywateli amerykańskich,
- 2) dzieci obywateli amerykańskich między 18—20 rokiem życia (niezamężne i nieżonate),
- 3) mężowie obywateli amerykańskich,
- 4) żony tych obywateli amerykańskich, którzy przebywają poza granicami Stanów Zjednoczonych,
- 5) obywatele polscy — rolnicy, ich żony i dzieci do lat 16,
- 6) ci, którzy posiadają wize amerykańskie z toku ubiegłego.

Dla tych ostatnich istnieją specjalne przepisy, dotyczące sposobu potwierdzenia wiz na rok bieżący, o czym ich konsul zawiadamia.

Dzieci, urodzone w Ameryce, mogą wyjechać zawsze, o ile posiadają paszporty amerykańskie, które wydaje konsulat amerykański na podstawie metryk urodzenia.

Urząd zwraca affidavity, które wobec ograniczenia emigracji, w roku bieżącym zakwalifikowane nie będą. (Okólnik Urzędu Emigr.)

## Sprawy powiatowe i gminne.

**BRATKÓWKA**, pow. Krosno. Wykazane dobitnie wady naszej szkoły powszechnej przez p. Króla odpowiadają w zupełności stosunkom w naszej wsi. W naszej szkole dzieci uczą nalepianek papierowych i robót w glinie, z czego tylko strata czasu i koszta duże, a mało pożytku. Nas nie stać na posyłanie dzieci po 10 lat do szkoły powszechnej, chcemy aby dzieci się nauczyły dobrze pisać, rachować, historii i geografii, a jeżeli mają się bawić nalepianiem to po nauce i godzinach szkolnych. Taki już nasz los biedaków, że małe dziecko musi brać udział w pracy, choć pasieniem dopomagać rodzinie. Chodzi nam o to, aby w pierwszych latach nauki nabrało najpotrzebniejszych wiadomości, a skoro mają i potem czas to niech się uczą poza godzinami.

W. G.

**BABIANKA**, pow. Tłumacz. Z całego powiatu najbiedniejsza wieś, dużo cierpi na przednowku. W naszej wsi zawiązaliśmy „Związek Chłopski”, podobnie jak mamy zawiązany pow. „Związek Inwalidów”, który nas inwalidów łączy ku wspólnej obronie.

Bolączką naszą jest złe wykonanie asekuracji od ognia; obecnie ściągają od nas należności

w najgorszym czasie i musimy płacić jednakową premję, czy dom nowy, czy stary, czy rudera lub dwór nowy. Tej zmiany się od komisji szacowniczej G. Dyrekcji Ubezpieczeń domagamy. U nas dwory przed wojną zadłużone pospłacały długi i sprzedają ziemię za drogie pieniądze, a my inwalidzi czekamy na ową przyobiecaną ziemię, jak żydzi na Mesjasza. Było przeznaczone 100 morgów dla inwalidów na osadnictwo z resztek dworu Hłup, ale te trzymają żydzi. Jeździliśmy w tej sprawie, to jest w sprawie otrzymania tej ziemi, już parę razy do Lwowa, woziliśmy metryki, dokumenta inwalidzkie, deklaracje i koszta duże już ponieśliśmy. Czy się za naszego życia doczekamy wobec pośpiechu naszych urzędów?

Biedą jest jeśli inwalida zgubi świadectwa i papiery, nim nowe dostanie dość się on nacierpi. Jeden Dutczak dwa lata czeka na rentę, choć nie jego wina, że Ekspozytura w Stryju zgubiła papiery, a drugi, który zwie się Sobul z Ottyni i miał 50% niezdolności, z powodu zagubienia papierów przez Urząd a niemożności postawienia świadków, traci całą pensję. Dużoby trza takich przykładów opisywać a miejsca brak, to tylko Wam podam, że nas dziwi podawana wiadomość, że dr. Lypacewicz z Wyzwolenia żądał uszczuplenia praw inwalidom; broń nas Boże od takich postłów adwokatów.

Prosimy naszych postłów o przybycie do Ottyni a powstanie kadra silna, bo my tu oczekujemy na połączenie zwaśnionych chłopów w stronnictwie czysto chłopskiem. Między inwalidami dużo chłopów, a ci tylko czekają na hasło od pana Stapińskiego, znając go jako dawnego szermierza ludowego.

Osadnik inwalida pracą swą wesprze Polskę i choć kaleka potrafi sobą zasłonić jak murem od zamachów nieprzyjaciół.

**Karol Fiszer,**

przewodniczący „Związku Inwalidów”.

**KANNA**, pow. Dąbrowa. Naczelnik stacji Mędrzechów zachowuje się całkiem nieodpowiednio do swego stanowiska. Gdy jechałem chory do Tarnowa zakosztowałem uprzejmości tego pana, nie miałem drobnych pieniędzy, nie chciał mi wydać biletu nawet gdym chciałem ową resztę która mi się należała darować. Nie przyjął jej ani mi nie dał biletu i gdyby nie dopiero żyd, który bilet potrafił kupić, byłbym chory pozostał na tej stacji. Niechby dyrekcja pouczyła o uprzejmości wobec podróżnych swoich urzędników.

**Stanisław Ząbek,**

**KEPA CHOTECKA**, pow. Puławski. Ile nieszczęść i spustoszeń przynosi nadbrzeżnym mieszkańcom rzeka Wisła, to niejedynemu to nie zechce uwierzyć, skoro tej Wisły nie zna i nie widział wylewów tejże.

Mieszkańcy wiosek położonych w nadwiślańskich nizinach zmuszeni są stale czuwać nad swoim dobytkiem, nad swą pracą całoroczną i kilkuletnią. Chcąc uchronić swój dobytek od zalewu, mieszkańcy warują swe brzegi, zwożą kamienie, sypią wały ochronne, lecz i z tych bardzo często woda niewiele sobie robi, bo przy

większej burzy przerywa tamy i dostaje się na najurodzajniejsze pola, niszczy je, robiąc sobie nowe koryta, wymulając zboża, a co najgorsze zabiera najurodzajniejszą warstwę ziemi, zostawiając mieszkańcom spustoszone, piaszczyste pola.

Dawny rosyjski rząd nie troszczył się wcale takimi sprawami i nie przyszedł ludności z pomocą, a polski, pomimo iż włożył dość duże sumy pieniędzy w regulację Wisły, to jednak niewiele zrobił, bo kierownictwo dostało się w ręce nieodpowiednie, a kierownicy byli nawet wrogo usposobieni do ludności. Ojóż jakiś tam naczelnik wodnej komunikacji z Puław zabronił wsi Kępa Chotecka warować swych brzegów. Ta sama wieś przed kilku laty zasadziła wiklinę na swych dawnych polach, a obecnie piaszczystych wyspach i ten sam naczelnik chciał odebrać właścicielom zasadzoną przez nich wiklinę, włączając ich po sądach, lecz sąd wydał inny wyrok, niezgodny z żądaniem p. naczelnika. Inna wieś, a mianowicie Pole Jarentowskie (ziemia Radomska), zasadziła kilkanaście mórg wikliny też na swych dawnych gruntach, które Wisła wyrwała i gdy już wiklina ładnie podrosła, zjawia się ten sam kierownik i nakazuje swoim podwładnym wiklinę w jego obecności wyrwać, co też ci zrobili na rozkaz swego przełożonego, składając chłopską wiklinę w jedną kupę, a Wisła zaś unosi ją do Gdańska.

Takich to ludzi ma Polska na różnych kierowniczych stanowiskach, którzy pobierają wielką pensję, no i w zamian przynoszą ludziom i państwu wielką szkodę. Oby jak najprędzej rząd takich kierowników posłał gdzie pieprz rośnie, a na ich miejsce wziął ludzi uczciwych, zdolnych do pracy, do wykonania powierzonych im obowiązków.

Franciszek Kufel.

**PORĄBKA**, pow. Biata. Dwustu gospodarzy małorolnych posiada 40 morgów, nad brzegami rzeki Soły, wikliny i nieużytków. Za przeciętne wzięliśmy w r. 1923 313 miljonów, a za I. półrocze 1924 zapłacili podatku gruntowego 200 miljonów, a gdybyśmy na drugie półrocze zapłacili 200 miljonów, toby trzeba dopłacić w gotówce 87 miljonów Mp. Doliczyć utrzymanie straży polowej, którą muszą powyżsi własnym kosztem ponosić i jakież mają z tego pożytek?

W tej Porąbce jest rola zwana „Janoszowska“ z 35 morgów gruntu, na czem jest sześciu gospodarzy i jeden chałupnik. — Rola ta posiada częścią swe grunta najbliżej rzeki Soły, w czasie wylewów najczęściej uszkodzone, częścią tak grębowate, że w czasie posuchy, najpierwej urodzaje wysychają, więc nawozu potrzebują, aby choć zebrać dwa razy do roku, częścią posiadają swe grunta na górach ponad wioską Porąbką położonych, na tej roli z całej gminy jest najwyższy podatek, z tej roli posiadają 4 i trzy czwarte części morga pola z budynkiem gospodarczym. Za I. półrocze zapłaciliśmy podatku 38 milj. Mkp. Nadto trzeba robić trzy dni szarwarki na drogach w gminie zadarmo, zmuszeni jesteśmy robić własnym kosztem kładkę przez rzekę Solę, aby się dostać do gruntów i pastwisk po drugiej stronie rzeki położonych, zwozić zaś swe płody rolne

wbród przez rzekę, więc robota ławy przez rzekę oraz trzy dni szarwarki, robią drugi podatek.

W razie powodzi ani w razie posuchy, ani w razie wyginięcia zboża w zimie, co miało miejsce tego roku, i tp. niema żadnej rządowej pomocy. Powyższe podatki nie są majątkowe lecz gruntowe. Co do podatku majątkowego w naszej gminie, były wezwane komisje zaraz przez Inspektorat Skarbowy w Białej, że grunta mają być zaliczone do klasy trzeciej, zaś nadkomisje, aby komu brakuje kilka marek do 3.000 zł., podwyższyły pewne parcele jeszcze do klasy wyższej — to też ci górale, gdzie się tylko owies rodzi i ziemniaki, mający po 9 albo 10 morgów gruntu są wezwani do płacenia podatku majątkowego.

Widziałem w tych dniach ogłoszenie: „aby wszystkich, którzy mają kwaterników od 1 czerwca, a pobierają więcej czynszu jak 25 zł. wykazac Urzędowi Skarbowemu. W „Wieńcu i Pszczółce“ niejaki Tkaczyk pisze, że ziemia na Spizu Polskim jest tak dobra, może tak dobra, jak nasze góry w Porąbce, pastwiska Tkaczykowi lub jemu podobnym dają po pół morga na głowę oczywiście nie zadarmo, bo i my jej też zadarmo nie dostali — bo i my jej więcej na głowę nie mamy i nie posiadamy pieniędzy na likiery, szampany po przeszło miliard marek dziennie, jak Alf. Sokołowski w Ameryce.

Wszystko to ładnie i pięknie, porządek porządkiem musi być, ale żeby nieporządek nazywano porządkiem, toby już bogowie byli bez miłosierdzia i niesprawiedliwi — a Bóg tych bogów siedzący na drabinie, wedle snu Jakóbowego, gdy oszukał Ezawę i uciekał do Labana, ciągnących jednych aniołów z ziemi do nieba a z nieba na ziemię niedbałych, spychających, podaje rękę co lat przez wybory — ale jak niedbały Ezaw rolnik za miskę soczewicy sprzedał pierworodzstwo, a potem Jakób z matką okradł go z błogosławieństwa dla gładziutkiego i tłusciutkiego Jakóba. I my dzisiaj mamy dużo ojców i matek podobnych do matki i ojca Ezawowego i Jakóbowego bo nie dbamy o pierworodzstwo, a z błogosławieństwa bywamy okradani.

Jan Gałuszka.

**ŁAŃCUT**. Już od pewnego czasu weszło w zwyczaj, że urzędnicy państwowi w sądzie powiatowym w Łańcucie korzystają z każdej sposobności, by od interesantów brać pieniądze na stemple a nie dają potwierdzenia odbioru, ani też stempli nie nalepiają. Na dowód tego niech posłuży następujący fakt.

Ant. Starzyński ze Żołyni udał się do sądu powiatowego, aby dopełnić tam aktu wyjęcia swej córki z pod opieki ojcowskiej. Urzędnik sądowy p. Jarosz żąda na stemple 10 zł., a potwierdzenia odbioru nie wydaje ani stempli nie nakleja.

Starzyński więc udaje się w tej sprawie o wyjaśnienie do radcy sądowego, który zamiast zareagować odpowiednio w tym wypadku przekroczenia prawa przez p. Jarosza, wyrzucił Starzyńskiego za drzwi. Zasady sprawiedliwości i przepisy prawne, o których nasi panowie urzędnicy sądowi przypominają codziennie procesującym się, widocznie tych pp. urzędników nie dotyczą.

Marja Więctaw z Leżajska odczuła na sobie srogi los wojny, bo oto zginął jej na froncie mąż, a zabudowania wszystkie i cały dobytek uległy zniszczeniu. Pozostała ze siedmiorgiem dzieci pod gołym niebem. Otóż komisja odbudowy w Łańcuckiem przyznała jej tytułem wynagrodzenia 3.000 mkp., których do tego czasu jednak jeszcze wdowa nie otrzymała, bo widocznie komisja lęka się przedwczesnego wzbogacenia się skrzywdzonej na wojnie wdowy.

Otóż podobne postępowanie to poprostu drwiny i to podwójne. Bo za cały majątek przyznano jej sumę, któraby na igłę nie wystarczyła. Przytem jak widać od przyznania do spełnienia jeszcze bardzo daleko.

Jan Sikora ze Żolyni.

## Wiadomości polityczne

**NIEMCY** zostały ostatecznie na konferencję londyńską zaproszone. Konferencja natrafiła ostatnimi czasy na poważne trudności, które nastęrczyła kwestja udzielenia Niemcom pożyczki i zniesienia okupacji Ruhry. Tak bowiem w Anglii jak i Paryżu podnoszą się przeciw pożyczce coraz liczniejsze głosy, uważające za zbyt niebezpieczną rzecz danie Niemcom pożyczki, gdyż to może z Niemiec uczynić w handlu i przemyśle bardzo niebezpiecznego współzawodnika. Podobnie w zniesieniu okupacji Ruhry dopatrują się niektórzy przyspieszenia przez Niemcy wybuchu wojny.

Przypuszczać jednak należy, że pokojowo usposobieni Herriot i Macdonald uczynią wszystko, by konferencje skutecznie do końca doprowadzić.

**MUSSOLINI** wygłosił na posiedzeniu rady fałszywów płomienną mowę, w której nawołuje członków swej partji do zgody i pokoju, zalecając im jednocześnie szerzyć wśród ludności hasła łaszystowskie. Pytanie jednak, czy ludność włoska, zwłaszcza po ostatnich wypadkach we Włoszech, przejmie się temi hasłami.

**CZESKO-NIEMIECKIE** rokowania w sprawie różnych kwestji gospodarczych, trwające już od dłuższego czasu, zakończyły się 31 lipca ugodą obu rządów na ułatwienia przy wywozie niektórych towarów.

**ROSJA** postanawia znowu wszcząć nieudane poprzednio rokowania z Anglią. Jednocześnie mają się rozpocząć także rokowania Rosji z Japonją w celu zbliżenia się wzajemnego obu tych państw.

**NA BALKANACH** na skutek machinacji sowieckiej trwają w dalszym ciągu rozruchy. Uzbrojone bandy bułgarskie napadając na terytorjum Grecji, wywołały ze strony Grecji ostre zarządzenia w tym względzie.

**W GRECJI** po dłuższem przesileniu przyszło do ustalenia się nowego rządu, który zapowiedział program swej działalności.

**LITWA**, tak długo uznaniu konferencji kłajpedzkiej się opierająca, zgodziła się ostatecznie na ratyfikację tejże. Wkrótce więc w myśl tej ugody rozpoczną się układy Polski z Litwą o przewóz na Niemnie.

## Wyrok o zajścia 6 listopada

Sąd przysięgłych uznanym jest jako najdoskonalsza forma sądu, gdyż orzekającymi o winie czło wieka są obywatele, wybrani na czas ich kadencji z pośród mieszkańców państwa. Sąd przysięgłych w rozprawie o zajściach z dnia 6 listopada miał orzec winę kilkudziesięciu oskarżonych, wmięszanych jakimkolwiek sposobem w zajścia, a których prokuratorja oskarżała o zbrodnię buntu, rozruchów i inne podobne występki.

Proces toczył się dwa miesiące, z procesu zaczętego przez prokuratorję celem wykrycia winnych, utworzył się proces polityczny. Na ławie oskarżonych zasiadli postłowie socjalistyczni a obronę ich wzięli w swe ręce najlepsi adwokaci socjalistyczni. Naprzeciw nim stanął prokurator i obrońcy poszkodowanych i prasa endecka, która przypisywała całą winę zajęć „Partji socjalistycznej” i rozgłosiła, że całe zajścia były z góry uplanowane przez socjalistów.

Przed trybunałem przesunęły się postacie: Gałęckiego, ówczesnego wojewody krakowskiego, Kiernika ministra spr. wewn. za czasów Witosa, który wydał katastrofalne zarządzenie zakazu zgromadzeń, gen. Czika i Beckera, posłów, policji i wojska, słowem, sprawę rozpatrywano jaknajszczęśliwiej celem znalezienia winnych i stosownego ich ukarania.

Sąd pośród oskarżonych nie znalazł winowajców, oskarżonych wszystkimi głosami uwolnił a 5 złodziei wmięszanych w zajścia skazał za kradzież.

Tak została zakończona owa sprawa tak przykra dla serca każdego uczciwego Polaka; ofiary zajęć, żołnierze i robotnicy wspólną dolę dziela w zaświatach, tam ich nie dosięga waśń. Pogodzeni śmiercią, niech spokojnie spoczywają obok siebie, skoro im wspólnego grobu nie dano, a te mogily niech będą przestrogą dla nas żyjących.

Równocześnie z zakończeniem rozprawy nasuwa się myśl, coby się mogło jeszcze gorszego wydarzyć, gdyby nie został obalony gabinet Witosa, w którego rządzie zasiadali niezdający sobie sprawy z położenia ludzie. Nie wolno ograniczać praw konstytucyjną przyznanych dla celów partji. Suche zarządzenia nie potrafią zadowolić życia, które całą swoją istotą wymaga tkliwej ręki kierownika. Polska może istnieć praworządnością i poszanowaniem praw obywatelskich, kierowana ręką troskliwego i wytrawnego sternika.

## OKRUSZYNY.

**BURZE.** Czwartek i piątek deszczowy w górach spowodował nagłe wezbranie górskich rzek jak Dunajca, Soły i innych i wylewy. Jak nam doniesiono, woda w wielu miejscach w nocy pozabierała domy, a pola zamieniła w jednej chwili na nieużytki. Całe zbiory zniszczyła mieszkańcom a w wielu wypadkach pozbawiła dachu

nad głową. Mosty pozrywała, poprzerywała połączenia kolejowe. Jest to jeden z licznych szeregu klęsk doznanych przez chłopów w tym roku przez burzę.

Równocześnie z całego świata sygnalizują o podobnych zaburzeniach atmosfery, były wylewy w Francji, Niemczech, były wylewy w Chinach gdzie potopiło się tysiące ludzi, były burze ostatnio w Ameryce w Stanie Ohio, gdzie trąba powietrzna zburzyła miasto Lorain. I w innych krajach natura jakaś niespokojna.

**KATASTROFALNA POWÓDŹ W ZAKOPANEM.** Ubiegłego tygodnia z powodu ulewy, Cicha Woda i Bystre wezbrały, nie mogąc pomieścić wód napływających z gór. Wylew potoków tych zniszczył dwa mosty, jeden koło nowego szpitala w Zakopanem, a drugi położony przy ul. Kościeliskiej. Podczas akcji ratunkowej utopił się góral zakopiański Nędza. Jeden dom został przez wylew zupełnie zburzony. Wylew zniszczył i zabrał jeden transformator, wskutek czego połowa miasta została pozbawiona światła.

**NIEPOMYŚLNE WIEŚCI O ZBIORACH TEGOROCZNYCH** nadchodzą z różnych krajów. Gorzej niż średnio wypadły żniwa na Węgrzech, w Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii. W Anglii żniwa wypadły źle. W Rosji w wielu okolicach jest nieurodzaj z powodu posuchy. Natomiast w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej urodzaje tegoroczne są bardzo dobre. Szczególniej zbiór pszenicy będzie bardzo obfity.

**TRANSPORTY ZBOŻA POLSKIEGO.** Otwarcie granic umożliwiło wywóz zboża polskiego za granicę. Transporty te idą na wielką skalę. Od 27 do 30 lipca firmy polskie załadowały 15 okrętów zboża w ilości 9 i pół tys. ton z przeznaczeniem głównie do Danii, Południowej Szwecji i Finlandji. W transportach tych jest 14 statków żyta i 1 jęczmienia.

**CZEM WOJUJĄ.** Poseł Toczec wracając z Dynowa z wiecu odbytego z posłem Plutą i wójtem z Nozdrzec wstąpił na „wieńczowiny“ czyli muzykę z okazji żniw do kolegi. Pogościwszy znajomych usiadł z wójtem i przepatrywał się zabawie młodzieży. Zaszedł wtenczas fakt napadu 18-letniego J. Serwatki na posła Toczka i uderzenia żelazem z tyłu w głowę, na szczęście nie niebezpiecznie dla życia. Napastnika, którego inni chłopcy chcieli sami zasądzić obronił poseł Toczec i sprawę oddał sądowi, dla zbadania komu zależało i kto podmówił do zbrodni młodzieńca.

Zachodzi prawdopodobieństwo namowy ze strony wrogów dalszych, których podmowie uległ chłopak. Sprawę postaramy się podać po wyświehleniu, ale to znamienne, czego się już chwytają aby niewygodnego posła zgładzić. Wśród chłopów wywołało to szalone oburzenie, tembardziej że poseł jest bardzo lubiany i szanowany w swej okolicy.

**POLAK ZBAWCĄ PARYŻA.** Jak donoszą pisma poznańskie, Polak, jeniec niemiecki, nieznanego nazwiska, wzięty do niewoli przez Francuzów, był zbawcą Paryża w czasie ostrzeliwania go przez „grubą Bertę“.

Pracował on uprzednio przy montowaniu tego straszego działa; wzięty do niewoli na dni parę przed rozpoczęciem ognia na Paryż, powiadomił najdokładniej dowództwo francuskie o miejscowości, skąd strzelano. I dzięki niemu ogień baterij francuskich wkrótce zmusił „grubą Bertę“ do milczenia.

Tymczasem zastługę wykrycia stanowiska straszego działa fachowcy przypisują dziś Francuzowi, generałowi Bourgeois.

**POTWORNIA STATYSTYKA WOJNY ŚWIATOWEJ.** Według obliczeń w ubiegłej wojnie poległo ogółem 9.918.000 ludzi. Jeżeli przyjmie się, że zabity utracił jeden litr krwi, a ranny pół litra, to z owych 10 milionów zabitych i 15 milionów rannych upłynęło „tylko“ 17 i pół miliona litrów krwi, z których można zestawić przeszło 58 pociągów po 30 wagonów. Owe miliony litrów wylanej krwi stworzyłyby jezioro o 130 metrach szerokości, 135 długości i 1 metrze głębokości. Polegli, ustawieni w jednym szeregu, — daliby szlak śmierci o długości 500 klm. Z inwalidów zaś możnaby zestawić armję, liczącą 10 milionów ludzi. Samych ociemniałych na wielkiej wojnie, jest na świecie do 15 tysięcy.

Rosja zaś nie zważa na te straszne ofiary wojenne, leez gotując się do odwetu czyni wielkie zbrojenia. W ostatnich 3 ech miesiącach zakupiła w Szwajcarji, Holandji i Włoszech 530 aeroplanów, 40 tanków oraz znaczne zapasy amunicji. Zakupy te były czynione za gotówkę z góry. Chłopi i robotnicy z powodu nieurodzaju w Rosji będą w zimie umierać z głodu, ale władcy moskiewscy na zbrojenia nie żałują złota.

**W PRZECIWNIENSTWIE DO ROSJI DANJA** znosi armję i marynarkę wojenną. Rząd jej wstosował do Ligi narodów zawiadomienie o projekcie zniesienia sił zbrojnych. Wojsko i marynarka wojenna mają przestać istnieć, pozostaje tylko 7 tysięcy ludzi w korpusie policyjnym, który częściowo pełnić będzie służbę czynną. Sprzedaż gmachów wojskowych i terenów, należących do wojskowości, umożliwi Danji spłatę całego długu zagranicznego, budżet zaś w wydatkach zmniejszy się o 50 milionów koron.

**120-LETNIA STARUSZKA** Katarzyna Łacka umarła w Krakowie w przytułku dla ubogich. Pamiętała czasy Napoleona, bo w chwili jego zgonu miała 17 lat. Podczas powstania listopadowego w r. 1831 przeciwko Moskalom w Polsce miała 27 lat, a podczas powstania w r. 1863 była już 59-letnią staruszką. — Również bardzo sędziwego wieku dożyła niejaka Krzywdziakowa we wsi Głębokie, pow. krakowski, która w tych dniach umarła, mając lat 113.

**POD PEKINEM** (stolicą Chin) nastąpiło oberwanie się chmury, co spowodowało wielką katastrofę powodzi w prowincji Honan. Tysiące ludzi straciło życie, a Pekin jest odcięty od wszelkiej łączności z okolicą.

**ANGIELSKI ADMIRAŁ** Dogson został przez nieznanych sprawców wystrzałami z rewolweru raniiony. Stało się to we Włoszech.

# GOSPODARSTWO.

**GIEŁDA PIENIĘŻNA.** Dolar 5·18 i pół, funty szterl. 22·95, korona czeska 15·45, frank franc. 27·30, frank szwajcarski 92·20, korony austriackie 7·35 i pół.

**KLĘSKI NA ROLNICTWO.** Rok terazniejszy dla rolnictwa bardzo źle się zapowiada pod względem plonów zboża jak i pełen jest burz niszczących urodzaje. Zima ciężka z ogromnym śniegiem wyniszczyła oziminy, które następnie jak pszenicę zniszczyła w 60 proc., niezmiarką a żyta są puste, szczerbatą, pełne sporyszu. Zboże w tym roku niedopisze, bo co pozostało nieuszkodzone z wiosny, częste burze i grady tak liczne tego roku we wszystkich prawie powiatach poniszczyły. Co pozostało nie naruszone obecną deszczową porą nie pozwala schować spokojnie do stodół; dotychczasowe wyniki wskazywałyby na dobry rok dla okopowych i siana którego tego roku będzie dostatek i co obecnie objawiło się niższe cen na siano a w wyższe cen bydła.

**W SPRAWIE WYCHODźCÓW** posiadających stare wize amerykańskie. Jak wiadomo, konsulaty amerykański wysyła wychodźcom, posiadającym stare wize amerykańskie z roku ubiegłego, nowe karty wstępu, za którymi wychodźcy ci będą mogli otrzymać nowe wize imigracyjne. Wobec tego jednak, że jak się okazuje, wielu wychodźców, posiadających stare wize, zmieniło w statkach miesiącach swoje adresy i nie otrzymało żadnych nowych kart wstępu — radzimy wychodźcom tym napisać natychmiast podanie do konsula.

Po otrzymaniu takiego podania konsulaty amerykański wyśle zainteresowanemu wychodźcy nową kartę wstępu.

Przypominamy, że po wzięciu emigracyjną osobie stawić się muszą osoby, liczące ponad 14 lat, choćby nawet należące do pełnej rodziny, a więc ojciec, matka i dzieci ponad 14 lat, przy czym dokumenty, żądane przez konsulaty, a wymienione w poprzednich numerach „Wychodźcy”, muszą być wyrobione dla każdej osoby oddzielnie (w 2 egzemplarzach), nie wyłączając dzieci poniżej lat 14.

**KIEDY BĘDĄ MOGLI WYJECHAĆ WYCHODźCY** nieposiadający starych wiz amerykańskich. Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, konsulaty amerykański w najbliższych miesiącach będzie wydawał karty wstępu, oraz wize imigracyjne jedynie wychodźcom, posiadającym stare wize amerykańskie.

Wychodźcy wysyłający obecnie podania do konsulatu i nienależący do kategorii, jadących poza kwotę, nie mogą narazie liczyć ani na otrzymanie wize imigracyjnej, ani też karty wstępu.

Przypuszczalnie, nowe karty wstępu dla tych wychodźców będą wydane najwcześniej w październiku r. b. Na wcześniejszy wyjazd niż w październiku — listopadzie, wychodźcy ci w żadnym razie liczyć nie powinni. Dotyczy to wychodźców należących do kwoty, lecz korzystających z przywileju pierwszeństwa. („Wychodźca”).

# Rozmaitości.

**GDZIE I KIEDY BYWAJĄ ŻNIWA.** Niejeden człowiek myśli, że gdy u nas żniwa, to na całym świecie ludzie żną, koszą i zwożą zboże do stodół, gdy u nas śnieg pola zawieje — a lód stawy i rzeki pokryje, to na całej kuli ziemskiej ludzie w ręce chuchają i ku ciepłemu piecu się cisną; lecz tak nie jest, gdyż żniwo odbywa się na świecie przez cały rok i tak:

W styczniu kończą się żniwo w Australji, a zaczyna się w Nowej Zelandji, w Chili i w kilku prowincjach Ameryki Południowej.

W lutym początek się przy żniwie w Egipcie i w Indiach Wschodnich.

W marcu krzątają się koło sprzętu zboża w Palestynie i Arabji.

W kwietniu cieszą się zbiorem Bożych darów w Syrii, na wyspie Cypr i w Azji Mniejszej.

W maju zaś w Azji Środkowej, Chinach, w Maroku i w Algierze.

W czerwcu odbywa się sprzęt zboża w Kalifornji, w południowych Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Hiszpanji, Portugalji, we Włoszech, na Węgrzech, w Turcji, Rumunji, Rosji południowej, w Bułgarji i w południowej Francji.

W lipcu we Francji, Anglii, w Ameryce Północnej, w Niemczech, Austrii, Szwajcarji i w Polsce.

W sierpniu ciąg dalszy sprzętu zboża w Polsce i w wyżej wymienionych krajach, jak również w Belgji i Danji.

We wrześniu brzęczą kosy w Szkocji, w Szwecji, w północnej Anglii i Rosji.

W październiku odbywa się zbiór pszenicy i owsa w Szkocji, a kukurydzy w Ameryce.

W listopadzie początek żniwa w Afryce południowej, w Peru i w północnej Australji.

W grudniu podczas ogromnego gorąca zaczynają żniwa w La Plata, Chili i w południowej Australji.

Stąd widać, że dobry i silny kosiarka może cały rok kosić i mieć zarobek.

## O przesądach i błędach w leczeniu zwierząt.

Dotychczas jeszcze i to dość często stosowane są u nas zabiegi weterynaryjne, które nietylko nie pomagają, lecz nieraz szkodzą zwierzęciu, oto kilka najbardziej rozpowszechnionych:

**Wycinanie paskudnika.** Jest to barbarzyństwo. Zabieg ten polega na tem, że koniowi wycinają fałdę 3-ej powieki w wewnętrznym kącie oka. Czynią to znachorzy i ciemny lud, jakoby w celu ratowania konia przy kolce i przy odęciu u bydła. Pozbawienie oka tej powieki, nietylko że nadaje zwierzęciu niepotrzebne cierpienia, bywa też przyczyną poważnej choroby oka.

**Kaleczenie w nozdrzach.** Czynią to głupcy za pomocą gwoździ lub paznokci, a następnie nacierają solą i „mądrę” te zabiegi dokonywane bywają przy kolce u koni i przy odęciu u bydła. Niema potrzeby wyjaśniać, że zabiegi takie nic wspólnego z temi chorobami nie mają i są karygodne.

**Sprawianie koni.** Jest to nacinanie podniebienia nożykiem lub gwoździem w celu usunięcia obrzęku. Zabieg to nieracjonalny, niebezpieczny i wielce karygodny, gdyż wywołuje nieraz krwotok trudny do zatamowania lub też zakażenie, kończące się śmiercią.

**Kłucie myszy.** Jest to nakłuwanie zwykłym sztyłem gruczołów brzusznych u koni i ma na celu leczenie kolki. Oczywiście nie ma to nic wspólnego z tą chorobą, operacja ta jest karygodną, sprawia koniowi cierpienie i może wywołać rezultaty podobne, jak przy sprawianiu.

**Kłucie wąsacza.** Zabieg ten polega na przebiciu skóry na krzyżu i lędźwiach, a następnie zapaleniu na tych miejscach rozlanego spirytusu. Ma to „leczyć” zapalenie nerek i bezwład ządu. Zabieg taki sprawia tylko męczarnie niepotrzebne i powoduje ciężkie do wyleczenia oparzenia.

**Puszczanie krwi bez porady.** Bezsensowny

zwyczaj puszczania krwi bez potrzeby jest tem więcej godzien nagany, gdy ofiarami jego stają się corocznie na wiosnę zwierzęta zupełnie zdrowe. Właśnie na wiosnę, gdy zwierzę potrzebuje więcej sił do pracy, gdy po skąpem zwykle żywieniu przechodzi się na paszę zieloną, puszczanie krwi jest szkodliwe, usposabiając do wielu chorób. Przy wszelkich chorobach należy przyjąć za zasadę, że bez fachowej porady lekarskiej — krwi puszczac nie należy.

Z. Olszański

lekarz weterynarii.

(„Poradnik gospodarstw wiejskich”)

**NORMALNA TEMPERATURA CIAŁA.** Konia 38,0; wołu i krowy 38,5; świni 39,0 do 40,0; Ciepłotę ciała mierzy się specjalnymi termometrami z mocnego szkła, w kiszce odchodowej.

W stanie spokojnym liczba oddechów na minutę; u koni 10—14; bydła 12—20; świń 8—18; owiec 15—20; psów 10—25.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

**Dubiel Jan** urodzony w r. 1897, w Bóbrce, powiat Krosno, unieważnia książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sanok.

**Sprzedam zaraz** 5 morgów gruntu w jednym kawałku w Regulicach, poczta Alwernia, tamże wskaże Franciszek Beneš. Cena 3500 zł. całość. Celem kupna zwracać się do mnie: Teofil Gurbiel listonosz, Bochnia.

## Kosy karpackie!

Brzytwy gwarantowane, Błaty tkackie stalowe. Kosy w dwóch gatunkach najdoborowskich.

Długość kos 60 65 70 75 80 85 90 95 100 cm.

Nr. I. Cena 3-40, 3-50, 3-60, 3-70, 3-80, 3-90, 4, 4-10, 4-20 złp.

Nr. II. „ 2-50, 2-60, 2-70, 2-80, 2-90, 3-10, — —

Rabat na 10=1, na 20=3, na 30=5, na 40=7, na 50=9, na 100=20 kos darmo.

Na zamówienie wystarczy tylko mniejszej zadatek, bez zadatku niewysyła się wcale. Koszta ponosi firma. Również podaje się do łaskawej wiadomości o rozpoczęciu wyrobu kos francuskich, nadzwyczajna nowość i w każdym czasie nawet w zimie. Żądać okazów jako próbek. Adres firmy: Stefan Dobuszczyk, fabryka i skład kos, p. Dolina koło Stryja, Małopolska.

Jedyny najtańszy dom handlowy 772 49 0

## IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P. L.



poleca niklow. system Roskopf 8 zł. Budzik przedwojny. 10 zł. Skrzypce ze smyczkiem 14 zł. Padła do skrzypiec 3—12 zł. Harmonja, wiejski model, jednorzędówka 28 zł., dwurzędówka 45 zł. Mandoliny płaskie 14 zł., wypukłe 17 zł. Djamenty do szkła 6 zł. Brzytwy 3-50—8 zł. Maszynki do włosów 7 zł. Maszynki do samogolenia 3 zł. Pas do brzytwy 1 zł. 50 gr. Kamień 1 zł. — Przy zamówieniu pełną zadatku, reszta za pobraniem.

Cennik ilustrowany za nadaniem 30 groszy.

Kupuje srebro, złoto i brylanty.

## „Sapomenthol Matuli”

najlepiej polecane przez lekarzy nacieranie w cierpieniach reumatycznych itp. Do nabycia w aptekach i drogerjach. Wyrób fabryki środków leczniczych: Eug. Matula i Sp., Kraków, ul. Halców 17.

## PARCELACJA

7 działek po 9 morgów, pojedynczo lub łączone do sprzedania z lasem opałowym, polem, łąką. Oprócz tego kolonja 34 i pół morgów, z budynkami, lasem budulcowym, polem obsianem, 4 i pół godzin koleją od Warszawy przez Siedlce, 6 kilom. od miasteczka i stacji kolejowej Siemiatycze. Pozwolenie Urzędu Ziemińskiego gotowe. — Wiadomość: poczta Siemiatycze, powiat Bielski-Podlaski, Majątek Baciki, Lucjan Czerski.